

Kolski: Praca ważniejsza niż talent

- Ja wcale nie jestem aż tak bardzo utalentowany, jestem po prostu pracowity - tymi słowami podczas spotkania z uczestnikami przedpremierowej projekcji „Lasu, 4 rano” w Muzeum Kinematografii Jan Jakub Kolski przedstawił swój sposób tworzenia filmów. Zapytany, czy po 30 latach w kinematografii nie chciałby z jakimś dziełem pójść na żywioł, odpowiedział: - Ale musiałbym wiedzieć, po co, co jest nagrodą za lenistwo.

Podkreślał, że priorytetem jest dla niego rzetelne przygotowanie scenopisu, który później odkłada, by z czasem i przyplływem pomysłów udoskonalać treść. Stwierdził, że nie ma facebooka, choć istnieje jego fanpage na tym portalu społecznościowym. Od dwóch lat nie zwraca uwagi na komentarze nieprzychylnie jego twórczości, choć przyznał, że kiedyś bardzo przejmował się złymi recenzjami.

Sam film, oparty na powieści reżysera pod tym samym tytułem, opowiada o dojrzałym mężczyźnie, który po stracie bliskiej osoby szuka ukojenia, żyjąc w leśnej głuszy. Nawiązuje przyjaźń z przydrożną prostytutką, potem z jej 13-letnią córką, która uciekła z domu dziecka. Wyrównuje porachunki z gangsterami. Recenzję filmu można przeczytać [tutaj](#).

Reżyser ucieka od realiów otaczającej nas rzeczywistości i w tym upatruje „katapulty w obszary uniwersalne”, dzięki której jego dzieła trafiają do widzów wielu kręgów kulturowych. - Słyszałem od Japończyków, że moje filmy są japońskie, od Hindusów, że bardzo hinduskie, od Niemców, że bardzo niemieckie - powiedział bohater wieczoru, nawiązując do przeżyć z Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Szanghaju, gdzie w czerwcu ubiegłego roku prezentował swoje dzieło. Zaznaczał, że Chińczycy czy Hindusi dociekają w filmach czegoś głębszego, niż Anglicy czy Niemcy, ponieważ mają dłuższą i bogatszą tradycję kulturową.

Jak podkreśliła prowadząca spotkanie Anna Michalska, od wielu lat Jan Jakub Kolski współpracuje z dobrze sobie znanymi aktorami i aktorkami. Podczas projekcji „Lasu, 4 rano” na ekranie zobaczyliśmy Krzysztofa Majchrzaka, który zagrał już w kilku filmach Jana Jakuba Kolskiego. Tym razem pomagał mu również w pisaniu scenariusza i wcielił się w rolę głównego bohatera. Ponadto wystąpiły m.in.: Marysia Blandzi, kojarzona z „Serce, serduszko”, czy Olga Boładź, która pracowała z Kolskim po raz pierwszy. Pytany o język współpracy z aktorami stwierdził, że nie ma czegoś takiego i nie można w tym wypadku mówić o żadnej stałości. Wszystko zależy od okoliczności - należy wypracowywać nowe techniki bez względu na to, czy zna się kogoś od dawna, czy dopiero się go poznaje.

Z powodu ograniczeń finansowych obsada aktorska nie była zbyt rozbudowana. W tworzeniu filmu pomagali reżyserowi przede wszystkim studenci, dla których priorytetem było zbieranie doświadczeń. - Robienie filmu ma smak dopiero, kiedy się wyjdzie z kawiarni - mówił Jan Jakub Kolski, zdradzając przy tym swoje sposoby pracy z młodymi adeptami kinematografii. - Wyrynam ich z kanap, szukam śladu osobności w filmach i staram się pokazać, że jest to warte wszystkich pieniędzy świata.

Nie zabrakło również zabawnych anegdot, dotyczących walki z bobrami w Popielawach, do której to wsi reżyser ma duży sentyment, ponieważ spędził tam znaczną część dzieciństwa (w tych okolicach powstało wiele jego filmów, także „Zabić bobra” przed pięcioma laty): - Bobry znaczą zapachem swoje terytorium, więc ja odpowiadałem tym samym - żartował. W „Lesie, 4 rano” były one pożywieniem głównego bohatera.

Kim byłby Jan Jakub Kolski, gdyby nie został reżyserem? – Gdybym był wytrwały, to byłbym rzeźbiarzem – powiedział, podkreślając, że w kinematografii odnajdywał przygodę i spełnienie, była ona dla niego zbyt wielką pokusą. – Na szczęście – skomentował ktoś z publiczności.

Jak słusznie zauważył jeden z widzów „Las, 4 rano” to najmniej filmowa powieść Jana Jakuba Kolskiego. Może to wyjaśniać brak zainteresowania producentów dziełem reżysera, na który narzekał on podczas spotkania. Jak przyznał, nie zniechęca go to do tworzenia nowych scenariuszy i ich realizacji: – Zadałem sobie trud nauczenia się nowego zawodu (producenta – przyp. red.). Jestem człowiekiem bardzo upartym i spróbuję go opanować.

Czy brak pokory wśród filmowców, o którym podczas 26. Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu” mówiła reżyserka Balbina Bruszevska odgrywa tu jakąś rolę? Na pewno. „Las, 4 rano” mógł zostać dopracowany dużo lepiej, jednak chęć jak najszybszego wyrażenia osobistej tragedii, jaka spotkała Jana Jakuba Kolskiego, nie pozwoliła na to. Ważne, że reżyser o tych negatywnych i bolesnych wspomnieniach opowiedział już publiczności – teraz może skupić się nad następnymi filmami. Jak zapowiedział, już zajmuje się kolejnym projektem, którym będzie „Ułaskawienie”. Przedstawi w nim historię swoich dziadków i wuja Wacława Szewczyka, zastrzelonych przez agentów UB.

Tekst i zdjęcia: *Kacper Krzeczewski*